

Julia Kwiatkowska

Post na Facebooku Chodźże do Teatru, 13 kwietnia 2026

Link: <https://www.facebook.com/share/p/17E88iELt5/>

„Jeżeli będę czekać aż ktoś inny uzasadni moje istnienie, to niesprawiedliwie potraktuję samą siebie” - Zanele Muholi

W Międzynarodowy Dzień Teatru miała miejsce prapremiera najnowszego spektaklu krakowskiego Teatru Barakah – „Moja miłość”. Fundamentem spektaklu jest sytuacja społeczności LGBTQ+ w Republice Białorusi, co pozostaje tematem nieznanym większości polskiego społeczeństwa, nawet jego queerowej części. Pomysł na sztukę narodził się podczas pracy białorusko-polskich twórców w Laboratorium Dramaturgicznym „Proste słowa”, zorganizowanym przez fundację BY Teatr w Centrum Kultury w Lublinie w 2025 roku, pod opieką kuratorską Romana Pawłowskiego.

Publiczność wprowadzona zostaje w konwencję spektaklu już w trakcie zajmowania miejsc na widowni. Charyzmatyczna postać wykreowana przez Adama Krepskiego, zasiadając na środku sceny, wita każdego wchodzącego na salę, manierą i makijażem przywodząc na myśl Emcee z musicalu „Cabaret”. Budzi to w widzu pewien element niepokoju, burzy ścianę anonimowości, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Odczucia z pewnością potęguje niewielka, piwniczna scena Teatru Barakah, działająca na korzyść kameralnej sztuki. To napięcie nie opuszcza nas tak naprawdę do końca, bo mimo akcentów humorystycznych i wielu optymistycznych haseł spektakl jest ostrzeżeniem, którego nie wolno zbagatelizować.

W mojej opinii najbardziej przyciągającym uwagę momentem jest monolog postaci granej przez Adama Krepskiego, będący odpowiedzią na nienawistną wypowiedź Łukaszenki. W każdym słowie namacalnie mogłam poczuć złość, frustrację, smutek, ale paradoksalnie też apatię czy znudzenie. Ta sekwencja w moich oczach stanowi pewną esencję spektaklu, jego serce i prawdziwe emocje, wokół których nadbudowano satyryczną opowieść, pozwalającą na wyśmianie nienawistnych ludzi, przy zachowaniu pamięci o tych, których skrzywdzili i krzywdzą dalej.

Niepomijalnym aspektem jest dla mnie również muzyka Piotra Korzeniaka, wykonywana na żywo, z elementami wokalnymi i gitarowymi Jerzego Duszewskiego. Bezpośrednio łączy się ona z wykorzystaniem multimedialnych i grą światłem, które momentami działają jako kluczowe elementy scenografii. Wszystkie te aspekty współgrają ze sobą, stanowią integralną całość, na przemian konfundując, budząc lęk, ale i bawiąc (np. niezapomniane użycie kazoo).

Sami twórcy spektakl określają mianem eseju, tłumacząc formę, która na pierwszy rzut oka może wydawać się niedokończona. Wiedza o spojrzeniu twórców na ich dzieło pozwoliła mi zinterpretować je inaczej, poprzez zmianę perspektywy, i pomogła lepiej zrozumieć decyzje artystyczne. Z widowni obserwujemy dialog nacechowany autobiograficznie, pewien szkic historii trwającej za naszą wschodnią granicą. Jej doświadczenie pozostaje udziałem nieznanych nam twarzy, które dzięki sztuce zyskują wyraźniejszy, bardziej realny wymiar.

„Moja miłość” rezonuje ze mną jako osobą wrażliwą na niesprawiedliwość, świadomą politycznie, ale przede wszystkim queerową. Jej osobisty charakter, realizm z odpowiednio dawkowanym optymizmem i kolektywne przesłanie dają nam wgląd w głowy twórców, jednocześnie opowiadając bardzo uniwersalnie o temacie, który dotyczy nas wszystkich – miłości. Najważniejsza pozostaje jednak siła słabych w oczach systemu, ale odważnych w działaniu i tworzeniu, bo kim jest artysta, jeżeli nie osobą walczącą o wolność?